

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków  
ul. Krótka 6.

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje  
itp.:  
Jan Stapiński  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAKÓB BOJKO.

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.  
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.  
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.  
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.  
Numer pojedynczy . . . . . 8 halerzy.

! Należytość płać się  
z góry, pocztne lub  
:: półroczne. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

## Wesoły nam dziś dzień nastał, Alleluja, Alleluja!

Cały świat katolicki obchodzi dziś wielkie święto Zmartwychwstania Pana Jezusa i śpiewa owo nadziemskie Alleluja, które ma coś w sobie tak cudownego, że zdaje się, jakby było echem nie ludzi, ale chyba samych aniołów niebiańskich.

Święto niniejsze bardzo w stosownej porze obchodzimy, bo cała natura budzi się do życia nowego i zdaje się do nas mówić: „ludzie do brzy wierzajcie mocno, że i wy po śmierci z martwych powstaniecie“.

Po przykrej i długiej zimie, powiał nareszcie wietrzyk cieplejszy, a z nim przybyły zwiastuny wiosny, ptaszęta przelotne. Słoneczko coraz cieplejsze, niebo coraz pogodniejsze, lud coraz wesełszy — krząta się nadzwyczajnie, bo wielkie święto Wielkanoc nadchodzi, a z niem pewnie i upragniona wiosenka.

Od Palmowej niedzieli ruch w domach nie lada. Chłopcy tną gałązki z młodymi baziaczkami, aby je święcić i nieść podczas procesji, która się odbywa na tę pamiątkę, jak Pan Jezus jechał do Jerozolimy na ośle, a lud mu słał pod nogi szaty i palmy, i wołał Hosanna!

Dawniej wieziono na wózku małym o czterech kołach figurę Chrystusa, jadącego na ośle i jak kto z was będzie w Krakowie, niech idzie do Muzeum narodowego w Sukiennicach, a zobaczy ten prastary zabytek naszych pradziadów.

W Wielki Piątek kościół przybiera się w grubą żałobę, śpiewa treny Jeremiasza proroka na bardzo rzewną nutę, a ludęk tłumnie odwiedza Boży grób, przy którym tu i ówdzie pełnią straż chłopacy ubrani w płótnianki i krakuski, a uzbrojeni w drewniane halabardy i łopaty zwane derdami, na których są malowane godła męki Pańskiej.

Ku wieczorowi w Wielki Piątek gosposie gotują święcone według możności, a małe chłopięta kłopotkami i trajkotkami wypędzają post z domu nie na żarty.

W Sobotę Wielką zdaje się, że wraca wielkie wesele.

W kościele obrzędy weselsze i na glorja dzwony zwiastują, że za małowczko minie żałoba i smutek, a owo Alleluja, śpiewane trzykrotnie przez celebransa na bardzo radosną nutę udziela się zebrany w kościele i tak ich podnosi na duchu, jak i te koszyki, z których wyglądają ciekawie kielbasy niby popłaty w płocie i tem podobne wiejskie specjały.

Ludziska odświętnie ubrane, suną w Wielką Niedzielę do kościoła przybrane strojnje, a wszystko się cieszy, że też doczekało tak wielkiego, raz dorocznego święta i z całej piersi śpiewa ową starą prześliczną polską pieśń, Wesoły nam dzień dziś nastał.

Poeta polski Mickiewicz, wykładając Francuzom w uniwersytecie literaturę słowiańską, nie mógł się im naopisywać tej właśnie naszej pieśni.

Sąsiedzi odwiedzają się wzajemnie, dzieląc się jajkiem święconem i życzą sobie wesołego Alleluja. U moskali po rezurekcyi, gdy się spotykają, mówią: »Christos woskrese« i całują się nawzajem, bez względu czy to mężczyzna czy kobieta.

Ale jeżeli cały świat chrześcijański obchodzi święto Wielkiej Nocy, tak wesoło i uroczyście, to nasz polski naród prócz religijnych pobudek, ma jeszcze inne narodowe powody, by w to święto być wesełszym i zaczerpnąć nadziei w pogodniejszej jutro.

Ach, bo i w naszej kochanej Ojczyźnie wielki post od 130 laty z górą, a post ścisły i coraz ściszejszy, że nam skóra do kości przywiera. Ci co niegdyś kontenci byli, że im nasi królowie pozwolili na kłęczkach dostąpić do siebie, chwycili nas oburącz, i ani świta, na lepszą dolę.

Bracia pod Prusakiem nie mają ani chwili spoczynku, a tylko wciąż walkę z niemiecką butą, która dzień i noc przemysła jeno, jakby polski lud pozbawić ziemi ojczystej, a więc Polski, bo jak słusznie powiedział nasz poseł Witos, że »ile ziemi, tyle ojczyzny«. Grubo płacą Prusaki kiepskim Polakom i co roku kurczy się nam ziemia, i uczciwi Polacy widzą ze smutkiem, że tu gdzie wczoraj swoi żęli, żnie jutro Niemiec, i słusznie Kasprowicz pieśniarz polski powiedział, że wtedy »każdy zagon polski drży z boleści«.

A cóż mówić o Moskalach! Chce być obrońcą Serbów i wogóle Słowian, a co robi naszym braciom biednym, któż tego nie wie?

My tutaj mamy co prawda nieco wolności i możemy naśpiewać się do woli »Jeszcze Polska nie zginęła« i Polak nie sługa, ale cóż, kiedy ostatni grosz ci z pod wątroby wydłubią.

A szczęście, że jeszcze z wojną się uśmierzyło, boby musiał brat w brata bagnet pakować, a za co i po co?

A jednak patrząc z wiarą w dzisiejsze święto, każde serce polskie pieści nadzieję, że i nasz naród w tym grobie przecież nie zostanie na wieki, że przecież zmartwychwstanie i każdy powtarza słowa Syna-Boga, że »dzieweczka nie umarła, ale śpi«.

Dwudziesto-miljonowy naród, nie może zmarnieć, nie może zginąć bezpowrotnie. Mogą go różne Kajfasze i Annasze wodzić od sądu do sądu, mogą różne Piłaty i Piłaciki wydawać nań wyroki śmierci, mogą osadzać straż z maszynowymi karabinami, my ufni w pomoc Bożą i w własną, uczciwą pracą idźmy w swoją drogę naprzód i powoli, ale wciąż dokładajmy po cegiełce do tej wielkiej budowy, bo bez wielkiej pracy, bez wielkich ofiar Polski nie będzie.

Już Pol poeta, w swej prześlicznej pieśni: »Lecą liście z drzewa«, powiada: »O Polska kraino, gdyby ci rodacy, co za ciebie giną, wzięli się do pracy i po garsce ziemi z Ojczyzny zebrali, jużby dłońmi swymi Polskę usypali«.

Pan Bóg próżniakom nie może błogosławić, i dziś darmo nic niema. Polska będzie, ale musimy sobie na nią w krwawym pocie czoła zarobić, a na obcą pomoc głupi tylko liczy.

Dlatego, jeżeli chcemy, aby nasze dzieci czy wnuki mogły obchodzić święto zmartwychwstania drogą Matki Polski, i zaśpiewać z całej piersi Wesóły nam dzień nastał, Alleluja, to niech się każdy stara dorzucić bodaj cegiełkę do budowy tego gmachu, według możliwości. A tą cegiełką jest najprzód uświadomienie narodowe naszych dzieci. Niech każde dziecko zna historję Polski, niech wie, co było przyczyną jej upadku, i niech każdy unika tych wad, które mieli ci, którzy tymi błędami przyczynili się do upadku tak pięknego, tak potężnego państwa.

Patrzcie na Serbow, ile oni dobrej krwi i pienieczy napsuli takiej potędze, jaką jest Austrja, a wiecie czego tak bziuczeli, oto, bo cały naród, od starca do kobiet i dzieci wie, co to jest ojczyzna, bo ją kocha, i każdy gotów jej był bronić życiem i mieniem.

A my, czy wszyscy wiemy to, co każdy Polak wiedzieć powinien, a jak wiemy, czy robimy to, co każdy Polak robić powinien?

Wy sami wiecie najlepiej, i musicie powiedzieć, że tak nie jest, i że mamy te same przekłete narowy, niezgody i zazdrości, co mieli ci panowie, z których łaski dzisiaj jesteśmy w niewoli.

Dzisiejsze święto, przypomina nam jeszcze jeden wesóły szczegół z naszej przeszłości, a mianowicie rewolucję w Warszawie w r. 1794, kiedy to dzielne mieszczaństwo warszawskie, pod wodzą nieśmiertelnej pamięci Jana Kilińskiego, razem z polskim wojskiem, wypędziło Moskali z Warszawy. Takiej wesółej Wielkiej Nocy cały naród polski i kochana Warszawa nigdy nie miała — i któż wie, kiedy jej dożyje.

Wybiwszy na kwaśne jabłko moskaluszków i wypędziwszy z Warszawy, toć to ludek warszawski śpiewał wesóło pieśni zmartwychwstałemu Jezusowi i słusznie to opisał Pol pisząc:

»I wygnali, orzeł buja

Wśród kościoła naród woła

Resureksit sikut diksit — (zmartwychwstał, Alleluja Alleluja!« [jako powiedział]

Boże! daj naszemu narodowi jak najprędzej

w oswobodzonej Ojczyźnie zaśpiewać z całej piersi: »Wesóły nam dzień dziś nastał, którego z nas każdy żądał, Alleluja Alleluja«. *Jakób Bojko.*

## Każdy

włościanin powinien pamiętać i powtarzać to drugim, że swoje budynki i dobytek powinien ubezpieczać **tylko wyłącznie we**

»Wiśle«

jedynoj i prawdziwie ludowej asekuracji.

## W dzień Zmartwychwstania.

Alleluja! Alleluja! Coś nadziemskiego, nadludzkiego i dla rozumu człowieka niepojętego, zbliża się na ziemię. Jakaś opisać się nie dająca błogość, jakiś nadludzki, nadziemski czar i siła zapełnia przestwór ziemi...

Człowiek i natura drży przed tą potęgą i z jakąś nadziemską uroczystością gotuje się do obchodzenia tej chwili, która z całą potęgą piękna i powabu zbliża się na ziemię. Dusza człowieka nie zdając sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje, napełniona czarem chwili, zdaje się, że chce jak gdyby na skrzydłach aniołów opuścić ziemię, chce przebić niebiosą, wzlatuje ku niebu. A natura jak gdyby ozdoba uroczystości wielkiej chwili wysila się, ażeby mogła się dostroić do chwili, która splywa na ziemię.

I zabrzmiały wesóło dzwony, zabrzmiały wesóło organy. Z tysiąca tysięcy piersi ludu płynie pieśń szczęśliwa: Zmartwychwstał Pan prawdziwie. Alleluja! Alleluja! Na ołtarzach zajaśniało

tysiące świateł — zaszeleściły w powietrzu kościelne sztandary — a pieśń ludu płynie pod niebiosami.

Alleluja! Alleluja! Zda się, że świat przywdział szatę godową, że na chwilę ustały boleści, smutki i żmartenia, że łyż boleści przestały płynąć, a jeżeli płyną, to łyż wesela i radości. Jakaś nadludzka siła porywa duszę człowieka, napęnia ją jakąś nadziejską siłą ufności, że lepiej będzie, że człowiek będzie szczęśliwy.

Wiejskie chaty bieleją wśród sadów — mile okienka przeglądają na świat wesoło, a tu i tam z poza nich dolatuje pieśń wesela. Alleluja! Alleluja! Człowiek bogaty i człowiek nędzarz ostatni przed nadejściem tej chwili, stara się być pod swym dachem, względnie swej rodziny, aby tam mógł zaśpiewać Alleluja! Alleluja!

A dusza Polaka marzy.. obyśmy w wolnej Polsce zaśpiewali Alleluja! Alleluja!

*Michał Tworek, z Grudny.*

## Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

### Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

## Święcone i Śmigust czyli Długus.

Z niezwykle uroczystością obchodzimy, my Polacy, święto Wielkiej Nocy. Wesoło jest w Polsce w dzień Bożego Narodzenia, wesoło w Zielone Świątki, ale już najweselej w dzień Wielkiej Nocy. Rezurekcyjne odprawiają, o ile można, z największą okazałością, wśród bicia w dzwony, wystrzałów z moździerzy i secin gorejących świateł i sztucznych ogni.

Główną rolę w tem święcie odgrywa święcone, które kapłan święci w Wielką Sobotę już to w kościele, już jeżdżąc do wiosek. Z każdego, by najuboższego domu niosą w koszyczku kawałtka kiełbasy, tradycyjne jajeczka, przyłepkę chleba razowego, masła oselkę zrobionego koniecznie w dzień Wielko-piątkowy, soli szczyptę i kilka korzeni chrzanu. Dawniej święcono i flaszkę wódki, ale to dziś słusznie wyszło z mody.

Przed 40 laty dawano nam dzieciom, w dzień Wielkiej Nocy po jajeczku z chlebem, solą i chrzanem, co było rzeczą bardzo niezdrową i zwykle po świętach bywało mnóstwo ludzi chorych. Dziś dają najpierw ciepłego barszczu jajmi przyprawanego, albo ciepłej kawy, a potem dopiero święcone jajko.

Tak bywało i bywa u wieśniaków. Po bogatszych domach, a osobliwie po dworach, cudeńka wyrabiają ze święconem i stoły uginają się pod szynkami, kiełbasami a nawet cało upieczonymi prosiakami i całą litanią apetycznych bab, którymi to specyał napotyka się dzisiaj i w zamożniejszych chatach wiejskich.

To jednak, co dziś widzi się u ledwo dyszącej szlachty w dzień Wielkiej Nocy, jest mizerotą wobec takiego święconego, jakie zdobyło stoły dawnych polskich wielmożów, kiedy mając dochody królewskie, a nawet wyższe, kiedy chłopci pracowali na nich za darmo. Pisarze polscy, zostawili nam opisy święconego z owych czasów, gdzie czytamy, iż całe dziki, kuropatwami i bażantami wewnątrz nadziewane, całe jelenie i sarny z taką wewnętrzną zawartością i beczki kute srebrnymi obręczami, a pełne najpyszniejszego wina, zdobyły stoły hetmanów, wojewodów i różnych magnatów polskich. Szkoda, że ciż pisarze nie napisali nam, jak wyglądało święcone w owe czasy biednego ludu polskiego. Można przypuszczać, że przeważnie mógł święcić kawałek chleba z solą, parę jajeczek, chrzanu i soli, a bywały nieraz święta, że ludność uboga i chleba grubego była żądną... Dziś Bogu dzięki przeciw to święcone chłopskie okazalej wygląda.

Inne narody nie znają święconego, i opisali pisarze polscy, że gdy za owych strasznych, a sławnych wojen Napoleona I., polscy wojownicy, znajdując się w Hiszpanji, tam zastawili sobie święcone, któreby im kochaną Ojczyznę przypomniało, to księża hiszpańscy mieli wielką trudność w wyszukaniu odpowiedniej modlitwy do poświęcenia, a tamtejsi ludzie, zaproszeni do święconego, nie mogli się nachwalić pobożności i gościnności Polaków.

W tym dniu, bywało dawniej, że gdy przy święconem spotkali się najzawziętsi nieprzyjaciele, to sobie podawali ręce do pojednania i darowali sobie urazy nawzajem. Obyczaj ten tak chrześcijański, oby zachować w jak najdłuższe wieki.

Święcone jest w Polsce bardzo stare. Jest w Krakowie stara księga pisana, zwana pontyfikałem Erazma Ciołka, a na niej jest obrazek ręką umiejętnie kolorami namalowany, co zowią uczeni z łacińska miniaturą. Na obrazku tym widzimy stół zastawiony plackami, kiełbasami i prosiatkami i siedzącego przy stole mężczyznę, któremu kobieta w wspaniałym powłóczystym stroju niesie talerz pełen jaj.

Mówiąc o święconem, trudno nie wspomnieć i o owym tradycyjnym śmigusie, który w niektórych okolicach zowią Długusem. Stary to obyczaj, nietylko znany ludom słowiańskimi, ale i w Azji, w owej kolebce narodów. Śmigurt, albo śmigus znaczy tyle, co podarek, jak się widzi z kazania na pogrzebie królowej polskiej Cecylji Renaty w r. 1644, na którym ks. Wojsznarowicz mówił: »że Wilno, zamiast śmigusu (t. j. Wielkanocnego podarku) śmierć za upominek oddało«.

Ks. Kitowicz, żyjący za czasów, gdy panowali w Polsce Sasi, tak pisał w swych nader ciekawych pamiętnikach o śmigusie: »Była to swawola powszechna w całym kraju, tak pomiędzy pospółstwem, jak i pomiędzy dystyngowanymi (t. j. panami); w Poniedziałek Wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i w dni następne kobiety mężczyzn. Oblewali się rozmaitym sposobem. Amanci (t. j. kochankowie), chcąc tę ceremonję odprawić, skrapiali lekko różan«.

lub inną pachnącą wodą po rękę, czasem po górsie, małą jaką sikawką albo z flaszeczki. Ci, którzy swawolę nad dyskrecję przedkładali, oblewali damy wodą prostą, chluzając garkami, szklicami lub dużemi sikawkami prosto w twarz, albo od nóg do góry. Gdy się rozhułała kompania, panowie i dworzanie, panie i panny, lali jedni drugich ze wszelkich naczyń, jakie dopaść mogli, a hajducy i lokaje cebrami donosili wody. Kompania dystyngowana goniła się, oblewała od stóp do głów tak, że wszyscy zmoczeni byli, stoły, stolki, krzesła, kanapy, łóżka pooblewane, a podłoga cała schlustana. Gdzie taki dyngus, osobiwie u młodego małżeństwa, miał być odprawiany, pouprzątano meble kosztowniejsze, sami przebiali się w suknie najskromniejsze, którym woda nie szkodziła. Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku; przytrzymana przez mężczyznę w koszulce, musiała pływać w powodzi. W dzień ten wstawały więc panie jak najraniej, albo jak najmocniej zawierały sypialnie. Mężczyźni w łóżkach nie podlegali takiej napaści od kobiet, których skromność tego czynić nie pozwalała.

Piszący pamięta, jak po wioskach parobcy oblewali dziewczuchy, które biedaczki nieraz w wodę musiały uciekać, ciągnąc goniącego do wody głębokiej i zimnej. Dziś to wszystko przepada, a tylko tu i ówdzie daje się to widzieć.

Śmigusem zowią także te placki, które dają ubogim dzieciom, chodzącym od domu do domu, co jest także bardzo miłym, a starodawnym polskim zwyczajem.

Podając do wiadomości kochanych Czytelników i pięknych naszych Czytelniczek o tych dwóch szacownych i starożytnością tohnących polskich zwyczajach, redakcja śle im wszystkim serdeczne życzenia, aby zdrowo i szczęśliwie dożyli w spokoju długich latek, aby nam Pan Jezus, którego pamiątkę Zmartwychwstania obchodzimy, pobłogosławił w tem lecie na urodzajach, na chudobie, aby zgoda i miłość kwitły w rodzinach w wioskach i miasteczkach, w powiatach i kraju kochanym, aby ustały kłótnie, swary i szkodliwe a zabójcze procesy i włożenia się po sądach.

Biedny Wasz *Kuba*.

## Oszczędzajcie

a oszczędności swoje składajcie tylko

**w Banku parcelacyjnym we Lwowie**

gdzie wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż gdzieindziej.

## Temat do rozmów wielkanocnych.

Kochani Przyjaciele! Wiem, że trudno będzie spotkać w tegoroczne święta wielkanocne prawdziwie wesoły kąt na wsi. Bieda i troska przysiadła serca chłopskie. Zima trwała pół roku, wczesnie przyszła i opuścić nas nie chciała. Połowa

kwietnia, a pola nie zasiane. Bydło, jakie pozostało, ryczy głodne w oborach, a tu zieloności jeszcze ledwie ślad.

Zamiast spodziewanej słusznie pomocy ze strony państwa i kraju, dostało się nam powszechne rozgoryczenie, zrodzone z krzywdy, że »wielec rolnicy« dostali i pożyczki bezprocentowe i grys i sól, a »małym rolnikom«, chłopom zaledwie tu i ówdzie dano »powąchać« tych darów. Przedstawienia i żądania posłów ludowych zbywano obietnicami, a tymczasem »ratowano« obszarników. Takie przekonanie mają dziś wszyscy posłowie ludowcy.

Kto sądzi, że tą drogą można dojść do zgody obszarników z chłopami, ten się zupełnie myli. Przeciwnie, przebieg akcji ratunkowej zmusza posłów ludowców do stanowczego oświadczenia, że przeciwko takim rządóm, jakie się okazały przy rozdawnictwie zapomóg, musimy wystąpić bezwzględnie. Na krzywdy ludu nie wolno nam milczeć, a krzywdzicieli musimy tępić.

Drugi przedmiot do rozmów wielkanocnych, to bardzo ważne sprawy, które nas czekają w najbliższym czasie. Przyjaciele i Bracia! Pomyślcie nad temi sprawami i dopomóżcie do pomyślnego załatwienia. Bo są to sprawy rozstrzygające o przyszłości doli chłopskiej.

Na pierwsze miejsce — obok obrony przed wnioskiem rządowym z 3. listopada 1908 zabójczym dla chłopów — wysuwa się w Radzie państwa sprawa traktatu handlowego z Rumunją i z Serbją. Rząd układa się z owemi państwami o dowóz bydła i świń na targi w Austro-Węgrzech. Z Rumunją delegaci austriaccy podobno już dobili układu, a Serbji obiecują, że dowóz jej, który się skończył 1. kwietnia b. r., będzie na nowo uchwalony przez Radę państwa po świętach.

Doświadczenie, jakieśmy zrobili w grudniu 1908, gdy uchwalano traktat z Serbją, każe nam się obawiać, że i teraz większość Koła polskiego pójdzie na skinienie ministerstwa i to bez żadnego zabezpieczenia dla kraju.

Obawa ta nasza została bardzo spotęgowana przez wypadki, jakie zaszły w międzyczasie. Oto wszechpolscy posłowie baron Battaglia i Buzek już przed świętami chcieli, aby Rada państwa dała rządowi takie pełnomocnictwo, iżby mógł zawrzeć z Rumunją i Serbją wszelki układ, jaki się rządowi spodoba. Na szczęście, wobec złych wówczas stosunków z Serbją, ministerstwo na nalegania posłów chłopów rzekło się dobrowolnie prezentu wszechpolskich usługników. Ale teraz nie ulega wątpliwości, że po świętach ministerstwo przyjdzie z żądaniem, aby pozwolić na dopuszczenie bydła i świń z Serbji i Rumunji. Posłowie ludowcy z pewnością wystąpią z całą siłą przeciwko temu żądaniu ministerstwa. Jesteśmy pewni, że poseł Kozłowski też nas poprze. Ale doświadczenie każe się obawiać, że jak inni posłowie, dzierżący mandaty chłopskie, zdradzą chłopów w tej kardynalnej sprawie i pójdą za rządem, to znowu upadniemy, tak, jak w grudniu 1908.

W szczególności obawiamy się, że wszech-

polscy posłowie Fidler, Maślanka, Wiącek, Ptaś, Dębski, Bieniowski, ks. Kopyciński i Krupka, którzy dzierżą mandaty chłopskie, jak w grudniu tak i teraz pójda za większością miejskich posłów wszechpolskich, którzy z pewnością to uchwalą, czego rząd chce, bo ich wyborcom miejskim śni się »tanie mięso« serbskie i rumuńskie, a względu nie mają na to, że jedyne źródło, z którego chłop najbiedniejszy i najbogatszy może zarobić grosz na opędzenie potrzeb życiowych, to dochód z chowu bydła i świń. Nasze społeczeństwo miejskie, a zwłaszcza panowie wszechpolacy, mają pełną gębę frazesów życzliwości dla chłopca, ale nie wahają się szkodzić chłopu w najżywniejszej dla chłopca sprawie. Niestety, mało serce nie pęknie z żalu, gdy się widzi, że takich blagierów i szkodników wszechpolskich jeszcze tu i ówdzie chłopci słuchają. Gdyby chłopci, obalamuceni przez wszechpolaków mieli choć odrobinę zdrowego rozumu chłopskiego, to po takim występie wszechpolskich posłów barona Battagji i Buzka, co do jednego wszechpolaka ze wsi by napędzili.

Agitatorzy wszechpolscy tumanią chłopów, że to interes Polski wymaga, aby była zgoda miast ze wsiami. Ale czyż może być taka zgoda, która chłopów rujnuje dlatego, że się miastom zachciewa »taniego mięsa« serbskiego i rumuńskiego. Chłop nie ma postnego chleba powszedniego, ale o to ich głowa mniej boli, byleby miasta miały tańsze mięso. A wszak przyszłość Polski na chłopach polega. Kto chłopom szkodzi, odbierając im jedyne źródło dochodów z chowu bydła, ten rujnuje kraj polski, więc Polsce szkodzi, nie pomaga.

Niechże tedy chłopci w tych okręgach wyborczych, gdzie są posłowie wszechpolscy, zmówią się podczas świąt i niech powiedzą stanowczo posłom wszechpolskim, że czeka ich potępienie ludu, gdyby głosowali za wpuszczeniem bydła z Rumunji i Serbji.

Pamiętajcie Bracia Chłopi, że jak będziecie miłować i pozwalać na błagę wszechpolską, to będzie coraz gorzej.

Trzecia sprawa: Minister skarbu zapowiada, że wystąpi przed Radą państwa po świątach z żądaniem przyznania nowych podatków. Trzeba rządowi pieniędzy na dalsze zbrojenia wojskowe. Na podatek od wódki, zgoda, jeżeli podatek domowoklasowy od jedno i dwuizbowych domów będzie przedtem zniesiony. Ale co do innych podatków musimy się bardzo mieć na baczności. A już dziś musimy się stanowczo oświadczyć przeciw podwyższeniu ceny jazdy trzecią klasą na kolejach. Rząd chce takiej podwyżki, aby z samej Galicji zarobił na III. klasie około 10 milionów koron rocznie więcej, niż dotychczas. I co powiecie na to, że wszechpolski poseł baron Bataglia w niemieckiej gazecie *Zeit* (Czas) pochwalił projekt rządowy!

Przyjaciele Ludowcy! Widzicie, że jest nad czem rozmyślać podczas świąt. A pamiętajcie, że w maju rozpoczynamy walkę za reformą wyborczą sejmową.

Alleluja! Jezu Chryste zmartwychwstały zlituj się nad biednym ludem i dopomóż nam też odwalić te kamienie biedy i zgryzoty, które lud przygniatają.  
*Jan Stapiński.*

## Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach

popierajmy

## „Wisła“

jako jedyną ludową asekurację. — „Wisła“ ubezpiecza najtaniej budynki, inwentarze i zboże.

## Do czego dążą.

Od dłuższego czasu nie zabierałem wcale głosu na łamach »Przyjaciela«, ponieważ uważałem za stosowne, aby się najpierw inni wypowiedzieli w bieżących sprawach, dziś zresztą zajęty pracą w gminie i w powiecie nie mogłem znaleźć na to dosyć czasu.

Wprawdzie ostatnie rozterki w Stronnictwie zmuszały poniekąd każdego posła, aby się publicznie wypowiedział, co myśli o robocie p. Dąbskiego i spółki, zaniechałem jednak tego, bo sądziłem, że sprawa się jakoś wyklaruje i że wszystko dobrze się skończy. Jako zwolennik ostrzejszego kierunku byłem poniekąd sympatykiem »Gazety« i nawet ją prenumerowałem, sądząc, że ta wojna rodzinna prędko się skończy i pismo owo będzie służyć Stronnictwu.

Ceniłem i cenię tyloletnią wprost niebywałą pracę i zasługi Stapińskiego położone dla dobra ludu, lecz wierzyłem i w to, że nikt nieomylnym być nie może i że rozumna krytyka nie-szczęściem przecież nie jest.

Sądziłem, że »Gazeta ludowa« potrafi się utrzymać na wysokości zadania i że idzie jej o samą sprawę a nie o osoby.

Dziś przekonuję się, że się grubo myliłem, ponieważ ostatnie numery tejże gazetki dowodu na to coraz więcej dostarczają.

Nie widzę tu obecnie niczego innego, jak tylko nagonkę na wybitniejszych i ruchliwszych działaczy w Stronnictwie, aby jeżeli nie da się ich podkopać zupełnie, to przynajmniej wpływy ich osłabić. Dając przytułek u siebie owym politycznym tułaczom, którzy już w każdym istniejącem stronnictwie byli gorącymi zwolennikami i propagatorami idei tegoż, i którzy zapewne będą głosić ideały powstać jeszcze mających stronnictw w przyszłości, jeżeli im naturalnie wystarczy owego drogocennego życia, doprowadziła do tego, że z całą świadomością umieszczane bywają artykuły, które czytając, a znając sprawę na miejscu, musi się zwątpić o zdrowych zmysłach autora.

Przykro mi, że zamiast się zająć czem innym, występuję tu poniekąd we własnej obronie, lecz uważam za konieczne podać do wiadomości tych, co »Gazety ludowej« nie czytają, jej

robotę w naszym powiecie i sprawę postawić we właściwym świetle.

W n-rze 12 z dnia 21 marca w artykulo zatytułowanym: »Ruch oświatowy, ekonomiczny i polityczny w powiecie tarnowskim« znajduje się taki ustęp: »zgromadzenia polityczne pp. Witos, Olszewskiego, Żygulińskiego i Stapińskiego świecą pustkami i t. d. Posłowie się tłómaczą — przyrzekają poprawę — ktoś postawi wniosek o wotum zaufania i już po polityce. Na zakończenie trzeci »ktoś« (z posłów) posle po wódkę«.

A więc jaka tu konkluzja? Witos, Olszewski, Żyguliński, Stapiński to zwykle pijanice, którzy zgromadzonych i siebie raczą przebrzydłą śmierdziuchą.

Dalej co słowo to i kłamstwo.

Stapiński odbył jedyne zgromadzenie w Tarnowie, ks. Żyguliński o ile mi wiadomo, odbył zgromadzenie w Porębie Radlnej i w Radłowie sam, a w Krzyżu razem ze mną, Olszewski wspólnie ze mną we Woli Rzędzińskiej.

Ja zaś odbyłem dotąd zgromadzenia w Pleśnej, w Janowicach, Siedliskach, Jodłowie Tuchowskiej, Ryglicach, w Skrzyszowie, Żukowicach, w Klikowej, w Dąbrówce Infulackiej, Chojniku, Siemichowie, w Piotrkowicach, gdzie z wyjątkiem Dąbrówki inf. znajdowało się po kilkaset uczestników i to najpoważniejszych gospodarzy, bo tak naczelnicy gmin jak i Rady gminne wszędzie były w komplecie, pomimo, że to były zgromadzenia lokalne, na które zapraszało się po jednej lub po dwie gminy.

Wszędzie zainteresowanie było ogromne, zgromadzenie zwykle trwało po kilka godzin i nikt nigdzie po wódkę wcale nie posyłał, ponieważ powiem to w tajemnicy dla informatora »Gazety ludowej« było to nawet zbytecznym, bo sami zgromadzeni sadzili się na przesadne przyjęcie i czuli się bardzo obrażeni, gdy się im odmówiło. I cóż tu na to powiedzieć?

Przecież każda szanująca się gazetka tegoby nie napisała nie sprawdzwszy przedtem, czy zarzuty tak ciężkiej natury, podniesione przeciw kilku naraz posłom są prawdziwe, czy też może wyrosły w bujnej wyobraźni korespondenta fantasty, jeżeli oczywiście nie chce być śmietnikiem, do którego się wszystkie odpadki składa.

Znając dokładnie Sz. autora i jego stałość polityczną, życzę »Gazecie ludowej« tak cennego nabytku, samemu autorowi zaś większej wprawy w rozpoczętem kłamstwie, aby się co najprędzej postawił we właściwym świetle w oczach tych, u których pragnie uchodzić za proroka.

W. Witos poseł sejmowy.

## Słowo do nauczycieli ludowych.

Każdy chłop-ludowiec wie już o tem bardzo dobrze, że oświata jest ludowi koniecznie potrzebna tak do zwalczania krzywd społecznych, jak i do walki gospodarczej. Człowiek bez oświaty jest niby bezrozumne stworzenie robotce, dające się bić, poniewierać i wyzyskiwać każdemu.

I o tem wie także każdy chłop-ludowiec, że drogę do skarbu oświaty wskazuje szkoła. Dlatego staramy się o to, aby w każdej gminie była szkoła, aby każde dziecko chłopskie miało ułatwiony dostęp do nauki szkolnej.

Skuteczność nauki szkolnej zależy w pierwszym rzędzie od pracy nauczyciela. Gdzie nauczyciel nie dba o naukę, tam po sześciu latach ucześnieczania do szkoły nie umieją nawet dobrze czytać ani pisać. Dlatego staramy się polepszać płacę nauczycielstwa, aby je zachęcić do wytrwałej pracy nad oświatą działwy i aby jak najlepsze jednostki zjednać do zawodu nauczycielskiego. Zrobiliśmy dla tej sprawy dużo w ostatnich latach i nadal będziemy się starać, aby żądania nauczycielstwa były spełnione. Walka o dobrą szkołę ludową i wydatną naukę szkolną była i będzie jedną z pierwszych zadań posłów ludowców.

Dlatego mieliśmy i mamy słuszną pretensję, aby nauczycielstwo ludowe nawzajem życzliwie popierało prace Polskiego Stronnictwa Ludowego. W miarę zwycięstwa ludu, otwiera się dla nauczycielstwa ludowego także poza szkołą obszernie pole działania i zarobków w różnych gospodarczych towarzystwach ludowych.

Że inne stronnictwa nie idą w porównanie z P. S. L. w dbałości o szkoły i nauczycielstwo ludowe, tego dowodzić nie potrzebujemy. Pominąwszy konserwatystów, którzy chcieli i chcą uczynić szkołę narzędziem oglupiania i służalstwa, musi to każdy przyznać, że i nasza demokracja prawie, że obojętnie sprawy szkolne w Sejmie traktowała.

Gdyby posłowie demokratyczni, mający w Sejmie 30 posłów, nie byli chcieli, toby ustawa o dwutypowych seminarjach nauczycielskich nie była przeszła w r. 1906, gdy ludowcy mieli w Sejmie tylko czterech posłów.

O tem nauczycielstwo ludowe powinno dobrze i zawsze pamiętać.

Tymczasem okazuje się, że bardzo wielka część nauczycielstwa zapomina o tej historii i bolesną niewdzięcznością odplaca ludowcom za ich starania o szkolnictwo.

Powiadają niektórzy nauczyciele, że ludowcy źle zrobili w Sejmie, dopuszczając do uchwalenia zapłaty dla katechetów za ich naukę. Powiadają, że lepiej było dać te pieniądze nauczycielom ludowym. Takie gadanie jest i niemądre i nieładne. Wszakże i nauka religii jest konieczna, a trudno żądać od katechetów gorliwej pracy za darmo. Katecheci mają mniejszą płacę, niż nauczyciele, więc nie trzeba im zazdrościć podwyżki. Gdyby tak katecheci zechcieli odplacić nauczycielstwu »pięknem za nadobne« i rozwinęli agitację przeciw podwyższeniu plac nauczycielskich, toby nauczycielstwu potrafiłi bardzo zaszkodzić.

Drugi zarzut podnoszą niektórzy nauczyciele przeciw ludowcom ten, że poseł Stapiński zalił się w Sejmie, iż gdzieniegdzie działwa kończy szkołę, a nie umie dobrze czytać ani pisać. Aby temu zaradzić, żądał Stapiński zastrzeżenia kontroli. To się niepodoba niektórym nauczycielom. No wybaczcie panowie nauczyciele, ale tak rzeczy

stawiać nie można. Wszędzie powinna być kontrola, aby pilnych nauczycieli nagradzać, a niedbanych karać. Na to znów chłopci w żaden sposób zgodzić się nie mogą, aby leniwy nauczyciel zaniedbywał naukę szkolną i aby go za to nie było wolno ukarać. A że są tacy niedbali, którzy po prostu zbywają naukę, to nauczycielstwu bardzo dobrze wiadomo.

Trzeci zarzut, jaki się słyszeć daje z szeregow nauczycielstwa, jest ten, że ludowcy dopuścili do utworzenia dwutypowych seminarjów. Otóż kto ten zarzut czyni posłom ludowcom, ten dowodzi albo głupoty, albo złej woli. Wiadoma bowiem rzecz, że ustawa o dwutypowych seminarjach została uchwalona i sankcjonowana jeszcze w dawnym Sejmie, w którym było czterech posłów ludowców, więc obronić się nie mogli. Następnie wiadomo, że gdy tylko 20 posłów ludowców zasiadło w nowym Sejmie, zaraz stanowcze kroki poczynili przeciw wprowadzeniu w życie dwutypowych seminarjów i dotychczas żadnego niższotypowego seminarjum nie ma. Kto inaczej twierdzi, ten kłamie.

A co najgorsze, to że niektórzy nauczyciele pomagają rozbijaczom Stronnictwa. Niechże się nauczycielstwo dobrze nad tem zastanowi, czy leży w jego interesie osłabienie Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Zorganizowane nauczycielstwo rozumie to dobrze, że jak ich boli rozbijanie ich organizacji, tak i nas ludowców boli warcholenie przeciw zjednoczeniu wszystkich chłopów.

*Posel ludowiec.*

**5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%**

daje Bank parcelacyjny we Lwowie

od wkładek oszczędności, mniejszych, niż 5.000 K., a od wyższych nad tę kwotę płaci większy procent wedle umowy

**aż do 7%**

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

## Jak włościanie w Królestwie usposobieni byli dla powstania w 1863 r.

(Ciąg dalszy opow. „Wdzięczność chłopca“.)

Był w Gorzkowie Kazimierz Kłoda, gospodarz ożeniony z wychowanicą p. Zagórskiej po niego też posłała i z nim się uradziła, a więc stanęło na tem, że wieczorem przyszedł Kaźmierz i zabrał mię ze sobą do swej chałupy.

Chata jego stała na uboczu niedaleko ementarza; mało kto tamtędy chodził, więc była to dobra kryjówka. Do Galicji nie można było się dostać, bo tu był stan oblężenia i rząd powstańców bardzo gnębił, więc uradzono, aby mię wywieźć

do Prus. Tam na pruskiej granicy miała pani Zagórska swojego brata, dziedzica wsi Malinowice i tam mię zawiozła sama przebranego za furmana, a i Kazimierz pojechał z nami, bo on znowu z powrotem furmanił.

Ale trzeba było mieć na taką drogę paszport z powiatu, po który wniosła podanie, ale na ten paszport trzeba było czekać aż cztery tygodnie.

Przez ten czas siedziałem u Kaźmierza, a że jego żona była rodem z Wawrzeńcyc z dalszej okolicy, więc ja uchodziłem za jej brata, który przyszedł w odwiedziny do siostry; dzieci mówiły mi wujku, w dzień pomagałem Kaźmierzowi gnoju nakładać, w polu rozrzucać, ziemniakim mu sadził — w nocy chodziliśmy do lasu i kradliśmy szlachcicowi drzewo; gdy temu szlachcicowi p. Dąbskiemu raz o tem w Krakowie opowiadał, to się od śmiechu zanosił.

Jednego razu przyszedli do Gorzkowa moskale; oficerowie poszli do dworu, a żołdaci rozlecieli się po chałupach. Kazimierz zamknął mię do komory i klucz schował, przyszło 3 moskali, mieli uduszone dość duże prosię, które gdzie ukradli — kazali go sobie ugotować, biedna kobieta utrudziła się bardzo, bo wiele potrzebnych jej rzeczy miała w komorze, do której bała się otworzyć, aby tam moskal nie zajrzał; Kazimierz wyprowadził ich do sadu i poił gorzałą, a ona ze strachu pa cierge trzepała; gdy prosię już było ugotowane, wyniosła im na dwóch miskach, w okamgnieniu zeżarli jak wilcy — i obżarli jak wilcy, porozwalali się w sadzie. Za jakąś chwilę zatrąbili we dworze sygnał do marszu — zebrali się czempredzej i poszły juchy do licha.

Ale co my się strachu najedli, Bogu wiadomo.

Miałem trochę grosza przy sobie, dawałem Kaźmierzowej na różne potrzeby, bo juścić za darmo objadać ich nie mogłem, bywało, że i okowitki anyżówki nie jedna flaszczyzna się wypróżniła, bo często w niedzielę do Kaźmierza schodzili się sąsiedzi, popijali anyżówkę i gawędzili, a że echo powstania było jeszcze nie ucichło, to tylko o tem było zawsze gadanie. Nasłuchałem się też o tem dosyć i najlepiej wyrozumiałem ich myśli i usposobienie:

»Nam trza było wszystkim iść to prawda, ale cóż kiej nie było co do garści wziąć — powstańcy sami na tyła karabinów nie mieli — inny mówi: ej, plećcie plotka, choćby my wszyscy poszli i moskali wychrobotali, toby im przyszli na pomoc Austrjaki i Prusacy i radyby my nie dali, a potem co — ślachta by się moskalom opłaciła — przekupiła naczalstwo, a na nas chłopów spadłaby cała zemsta, — trza czekać na lepsze czasy. Jeden znów mówił: żeby choć trocha Francuzów było przyszło, to pewie, żeby my byli w chałupach nie siedzieli.

W innych okolicach jak w Kieleckiem, Olkuskiem koło Szczekocin, Włoszczowy, gdzie my najwięcej się z moskalami bijali i po wsiach obozem stawali, lud wiejski największą zawsze okazywał nam życzliwość.

Bywało, gdy przyszedliśmy gdzie do wsi, to gospodarze i parobcy siadali na konie i na około

obożu stawali na pikietach, a dopiero jak my się wypali i odpoczęli, to żołnierze szli na pikiety.

W niektórych wsiach staliśmy czasem 2 — 3 tygodni na kwaterach po chałupach, w niejednej chatce stał kwatery jakimi hrabiec albo panicz z bogatej rodziny; takie zbliżenie się do ludu — młodzieży wykształconej i lud miłującej, wywarło bardzo dodatni wpływ na usposobienie tego ludu, a wpływ ten daje się dostrzegać dotychczas. Kobiety naprawiały nasze odzienie i prały naszą bieliznę, karmiły dobrze każdego swojego powstańca, a za to w niedzielę lub święto gdy zaskrzypiały skrzypce i zagrzmiały basy, witańcowywali wiarusy swoje gosposie i dziewoje, czemu one były bardzo rade, a czego z moskalami przecie nigdy a nigdy nie robiły.

Hej, mój Boże, rozkoszne to były chwile — lecz niestety! już mi się one nigdy więcej nie wróca.

Takie to było usposobienie włościan w roku 1863, ja o tem najlepiej mogę sądzić, bo że dziś jeszcze żyję i do »Przyjaciela« te słowa mogę napisać, to tylko im zawdzięczam.

Mój Boże! jakże to było inaczej tu w Galicji w tym roku. Tu po drogach stały warty chłopskie, każdego kto nie miał legitymacji łapali, wiązali powrozami i odprowadzali do władzy, a ta władza odstawała na granicę i oddawała moskalom, a moskale zaraz bez sądu żadnego, często w oczach austriackich żołnierzy, tych biedaków na szubienicach wieszali. Tym sposobem wielu najzacieplejszych najszlachetniejszych ludzi męczeńską śmierć poniosło.

A przecież oni, ci nieszczęśliwi nie popełnili nic złego przeciwko tutejszemu rządowi i monarsze, bo oni tylko myśleli, że tu pomiędzy braćmi znajdują przytułek i schronienie — o jakże się zawiedli srodze!

Mówił mi jeden pleban, że gdy przed 30 laty otrzymał parafję, zmówił się raz z chłopami o powstańcach, którzy się w tej wsi zbierali, by wyruszyć za Wisłę — wielu ich też było zapytał — a, było tego »plugastwa« 30.

Dziś, ta wieś odznacza się swoją kulturą, postępem w oświacie i słynie z tego daleko — dziśby tam nie znalazł się już żaden, któryby taką dał odpowiedź, nie wymienię nazwy tej wsi, bo wiem, że dzisiejszym gospodarzom byłoby przykro i za ich ojców wstydy ich było.

W tarnowskim obwodzie, tam za Tuchowem miałem nieduże gospodarstwo, gdzieś od czasu do czasu dojeżdżał; po żniwach sprawilem wieńcowiny, zeszło się chłopów siła — samych starych, poważnych jakby senatory, ano siedziałem se między nimi, łyk, łyk ze szklanicy, gadu, gadu to o tem, to o owem, wspomniałem coś o tej przyszłej Polsce naszej, której ja wprawdzie nie do czekam, ale wiem i czuję, że ona kiedyś będzie i być musi. Na co mi jeden powiedział: — ej, co nam tam po tej Polsce, czyby to Polska lepsza była dla nas jak teraz mamy tu w Austrii.

Odpowiedziałem na to tak:

Naszą Ojczyznę rozdarli na troje i my tu stanowimy jedną część, a dwie części tam zostały

pod moskalem i prusem. Nam tu w Galicji co prawda jest nie źle, ale idźcie tam za Wisłę, popatrzcie, ile tam stoi szubienic, porachujcie ile tysięcy braci naszych na tych szubienicach zginęło, zajrzyjcie do lochów cytadeli, do podziemi kopalni sybirskich, popatrzcie na męki i katusze, jakie noszą bracia nasi, na tę nędzę i upodlenie, w jakich oni żyć muszą — idźcie w Poznańskie wysłuchajcie płacze i krzyki katowanych dzieci naszych, popatrzcie się na tego chłopca Drzymałę, który z rodziną swoją w psiej budzie żyć musi, bo mu na własnej ziemi chaty wystawić nie wolno, a wtedy zrozumiecie i wtedy dopiero pojmiecie na co nam ta Polska jest potrzebną.

Żołnierz polski z 1863 r.

## Ostrzeżenie!

Zwracamy uwagę wszystkich Przyjaciół, że założony niedawno w Krakowie (w Rynku) Bank, zwący się »Bankiem parcelacyjnym« — niema nic wspólnego z naszym Bankiem parcelacyjnym we Lwowie i nie pozostaje, tak jak lwowski, pod kontrolą mężów zaufania i posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego — lud więc nie powinien zwracać się do niego z takim zaufaniem jak do lwowskiego Banku parcelacyjnego.

Dyrekcja naszego Banku zwróciła się już przeciw temu Bankowi krakowskiemu w drodze sądowej, by mu sąd wzbronił używania naszej firmy, aby włościanie nie byli w błąd wprowadzani.

## Trafiła kosa na kamień.

(Prawdziwe zdarzenie.)

W dawniejszych czasach pańszczyźnianych, spławiano Wisłą do Gdańska bardzo wiele galarów, zboża, soli itp. z całej Polski. Panowie mieli do dyspozycji flisów prawie za darmo, pszenica była w Gdańsku droga, toć wożono ją w wielkiej ilości, i zarabiano grube talary.

Z galarami, nierzadko biedniejsza szlachta sama flisowała, już to aby towaru dopilnować, już to aby światu przejrzeć, a co najważniejsza, aby »jejmości« nakupić zagranicznych specjałów tak co do jedzenia i picia, jak i co do strojów i wybrednych mebli.

Zdarzyło się raz jednego, że pewien szlachcic doprowadziwszy szczęśliwie galary z pszenicą był goszczony u kupca gdańskiego, którym był zwykle Niemiec.

Targując się o towar, zapijali przewyborną złotówkę gdańską i zajadali pierniki toruńskie, a choża niemka nie żałowała szlachcicowi trunku, by podpity taniej mężowi sprzedał złotą pszenicę sandomierską.

Szlachcic, młody jeszcze chłop, wpadł w złoty humor i zaczął ciekawie przypatrywać się Niemce, a w końcu powiada do męża: Wiesz pan, co ja myślę?

— Nie wiem, wybelkotał po swojemu niemiec. A tak myślę, że gdybym mógł jedną noc przespać z pańską żoną, to dałbym zato panu największy galar pszenicy...

Niemiec się uśmiechnął chytrze i powiada — zgoda! I zapili całą sprawę.

Przyszli wieczór, zapalili świecę i szlachcic ułożył się do galantu wysłanego łoża, a niemka położyła się najspokojniej w świecie obok niego.

Niemiec zapalił fajkę, objaśnił świecę i pykając, spoglądał z flegmą na leżącą parę.

Szlachcic był wściekły na niego, że światła nie gasi i spać nie idzie, w końcu widząc, że temu to ani swita we łbie, wyciągnął rękę ku głowie leżącej kobiety, chcąc ją pocałować, czy tam jakieś inne bisztyfranty przychodziły mu do głowy, ale w tej chwili niemiec chwycił go za rękę mówiąc: »Jak spać, to nie ruszać!«

Zazgrzytał panisko zębami, że się tak dał podstępnie wystrychnąć szwabowi, ale musiał się nieboże zgodzić, bo niemiec trzymał się wiernie umowy. Do rana już spać nie mógł, bo mu przychodziła do głowy to prześliczna pszenica, to talary białe, to grzech, to i zawód nie lada, a najbardziej żał mu było, że on — szlachcic z dziada pradziada dał się tak okpić lada szwabowi.

Ale to wszystko było poniewieranie i jak sobie posłał tak spać musiał.

Niemka wypawszy się wstała jakby nigdy nic, i szykuje śniadanie, ale szlachcicowi nie na jedzenie się miało, to odrzucił śniadanie i szedł nad Motławkę, gdzie stali flisi z galarami, a niemiec krok w krok za nim.

Gdy niemiec wszedł już na galar z pszenicą tak durno nabytą, uśmiechnął się z radości, bo to był na te czasy pieniądz nie lada, ale zebrało mu się na obejrzenie towaru — który się mu troszkę zapleśniały wydawał.

Bierze tedy wgarść pszenicy i ma ją wachać, ale jeszcze z nią nie doszedł do nosa, a wtem nasz szlachcic chrast go w gębę i powiada: »Jak brać to nie wachać!«

Szwabowi ręce opadły, bo widział w tej chwili, że się mu galar pszenicy wyrwał bezpowrotnie z garści, bo był w umowie warunek brać, ale o wachaniu nie było ani mowy.

Od razu też czmychnął do domu, a szlachcic dziękował Bogu, że tak wyszedł z tej głupiej afery, której przyczyną była złotówka gdańska, a sprzedawszy zboże, umykał do domu jeno się kurzyło, a to go jedynie cieszyło, że, jeżeli jego niemiec chciał wykierować, to i on pokazał, że nie kiep.

Kuba.

## Ratujmy sady!

Od paru lat smutny widok przedstawiają nasze sady, a nawet drzewa dzikie.

Oto żarłoczne gąsionki, obgryzają nie tylko liście, ale i drobne gałęzie na drzewach, które wyglądają wśród wiosny późniejszej, tak akuratnie, jakby to była zima, a dopiero, gdy się gąsionki zasklepią, rozwijają się po raz drugi, ale o owocu już ani myśleć.

Darmo dzieci spoglądają miłosiernie na drzewko, czy tam niema jakiego owocu, bo tam najbystrzejszy nic nie znajdzie, prócz motyli szarych, które znoszą krocie okrągłych jajeczek, straszną zapowiedź — jeszcze większej klęski na drugi rok.

Drzewa tak objadane, muszą chorować i stać próżno bez użytku, i mitrzyć kawał ogrodu, co chyba jest stratą nie lada.

Jakkolwiek tępienie tego plugactwa jest dość trudne, to jednak nie możliwem wcale nie jest. Jesienią i teraz ot wiosną — dzieci pouczone — chętnie lubią się spinać po drzewach i nożykiem zrywać z korą drzewa te jajka, nie kalecząc kory bardzo — paląc to żarłoczne bestyjstwo w ogniu, bo zeszkobane na ziemię, wcale nie marnuje się, ale łagnie.

Ale trudniejsza sprawa z tem jest, gdy się gąsionki wylęgna. Tylko, że wtedy na razie, trzyma się to bractwo gniazda, i wtedy bardzo łatwo je wydusić szmatą jaką naprzykład. Tylko że nie każdy ma cierpliwość do tej roboty wtedy, i że te gniazda są nieraz wysoko i na tak cienkich gałązkach, że trudno do nich ręką dostać.

Jakby najskuteczniej tępić, to różne są sposoby, ale widzieliśmy u jednego obywatela nad Wisłą, który tak swój sad uratował, i miał zeszłego roku owoców co prawie, a robił tak:

Na długiej żerdzi nabił starą półlitrowkę blaszaną, w której nakładłszy różnych starych szmat, skropionych naftą, zapalił takowe i podkadzał w gniazdach gąsionki.

Co dnia oglądał pilnie każde drzewko, i gdzie tylko gniazdo ujrzał, podkadził im tym dymem, a wszystko ginęło od razu.

Prosimy spróbować w swoim czasie i donieść o skutku. Trzeba z wiosną zabrać się do pracy, ale nie jeden tylko gospodarz — lecz wszyscy — bo inaczej na nic robota.

Jest Bogu dzięki dość sprawnych chłopczków po chałupach, którzy teraz płaczą się po domach i zbijają baki. Czyż nie mogliby się zabrać do gąsionek i obronić drzewa od zniszczenia. Jeść owoc lubią, powinni i bronić go całą siłą, inaczej mogą tylko ślinkę na jesień łykać, ale o owocach niema mowy.

## Wiadomości polityczne.

W petersburskim parlamencie, zwanym po rosyjsku »dumą« na jednym z ostatnich przed świętecznych posiedzeń obradowano nad wnioskiem polskiego posła Dymszy, który domaga się dopuszczenia większej ilości Polaków do urzędów sędziowskich. Temu wnioskowi oparł się minister sprawiedliwości i przy głosowaniu wniosek Dymszy upadł nieznaczną większością. Przyczynili się do tego socjaliści. Gdyby ci byli oddali swoich 20 głosów za wnioskiem, byłaby sprawiedliwość zwyciężyła.

W sprawie tej przemawiał na następnem posiedzeniu rosyjski poseł Rodiczew i wyraził się tak: »Jakiem czołem Rosja śmie stawać w obronie Serbji, jeśli my tutaj u siebie w domu nasze-

go drugiego brata Słowianina ciemiężymy i obrażamy jego narodowe uczucia, jak to uczynił minister sprawiedliwości, wyrażając się, że Polacy zaśmiecają sądownictwo. Rząd nasz — mówił on dalej — musi raz zmienić politykę wobec Polaków. Wszelkie gwałty i ucisk muszą ustać dla dobra samej Rosji i całej Słowiańszczyzny. Czyż bowiem nie jest wstydem dla nas, że niemiecki austriacki rząd jest sprawiedliwszy dla Polaków, niżli my ich bracia. Gotując się do walki z Niemcami, musimy stanowczo załatwić kwestję polską w duchu sprawiedliwości.

Słowa te oklaskiwała cała Duma prócz kilku rosyjskich szowinistycznych Moskali z prawicy.

Wywody Rodiczewa popierali następnie Miljukow, poseł postępowy i umiarkowany hr. Bobriński, który domagał się zmiany systemu na wszystkich kresach.

Wiele jednak jeszcze wody upłynie, nim rząd rosyjski zastosuje się do przytoczonych słów.

**Dlaczego gnębią Prusacy Polaków w Księstwie Poznańskim?** Prusacy prześladując żywioł polski, dawniej starali się zachowywać pewne pozory legalności, obecnie zaś zrzucili maskę i zupełnie otwarcie uprawiają swoje bezprawia. Jeden z głównych wrogów Polaków, Satler, tak niedawno temu powiedział: »Przeciwnictwo między nami Niemcami a wami, panowie Polacy, jest koniecznością przyrodniczą. Jest wynikiem geograficznego rozsiedlenia się obu narodów. My Niemcy nie możemy pozwolić na to, by w odległości kilku godzin jazdy do stolicy naszej Berlina panowała obca nam narodowość polska.«

Prawie to samo powtórzył niemiecki kanclerz i minister spraw zagranicznych Bilow, który w parlamencie niemieckim powiedział: »Nie możemy dopuścić, by wyschły korzenie potęgi pruskiej, by nasza narodowość nad Wartą, Odrą i Wisłą została zalana falami obcej nam polskiej narodowości. Wszak Poznań i Bydgoszcz, Gdańsk i Toruń leżą zbyt blisko głównego środowiska żywiołu niemieckiego.«

Z tych to powodów duszą nas Prusacy, lecz da Bóg nie zduszą, bo naród hartuje się w walce z hakatyzmem, a główne masy ludu wiejskiego nabierają coraz więcej uświadomienia narodowego. A lud to naród.

**Proces Siczyńskiego.** Dnia 1 kwietnia zebrał się we Lwowie trybunał sędziowski i przysięgli celem przeprowadzenia rozprawy w sprawie zabójstwa ś. p. namiestnika Potockiego, dokonanego przez Siczyńskiego. Jednak na wniosek obrońców rozprawę odroczone na kilka tygodni, ponieważ od rozpisania rozprawy do jej przeprowadzenia nie upłynął ustawą naznaczony termin ośmioldniowy.

**Burmistrzem Wiednia** wybrany został obecnie po raz trzeci na dalszych 6 lat dr Lueger, człowiek wielkiej prawości i wielkich zasług około stolicy państwa. Właściwie mówiąc, został Lueger obecnie po raz siódmy obrany przez Radę gminną burmistrzem, bo cztery razy przed laty 12 cesarz jego wyboru nie zatwierdził. Dopiero za piątym razem, gdy Wiedeńscy grozili rewolucją cesarz

ustąpił i wybór zatwierdził. Czasy jednak prędko się zmieniają. Dzisiaj już ma Lueger kilka wysokich orderów cesarskich, został tajnym radcą i ekscelencją, bywa mile przyjmowany przez cesarza na audjencjach i obiadach i t. d. Przyczyną cesarskiego oporu dawniej było to, że Lueger jest śmiertelnym wrogiem żydów. Od pierwszej młodości prowadził walkę z rozpanoszeniem w Wiedniu żydostwem i nie spoczął dotąd, dopóki ich panowaniu nie położył końca. Dzisiaj po urzędach gminy wiedeńskiej nawet z świecą w ręku trudno znaleźć żyda i dlatego gospodarka miejska jest znakomita. Usunął ich z Rady miejskiej, z Sejmu dolno-austriackiego i wogóle z wszelkich instytucji, na które ma wpływ.

**Zbrojny pokój europejski.** Między mocarstwami na razie doszło do porozumienia w sprawach monarchji austriackiej i państw bałkańskich. Jednakowoż wojna została zażegnana tylko na krótki czas, być może na trzy, cztery lata. Prędkiej czy później starcie orężne nastąpić musi, bo między mocarstwami wyłoniły się w czasie obecnych układów bardzo wielkie przeciwieństwa.

Rosja, która obecnie ustąpiła, już wyraźnie zapowiada odwet, gdy tylko się wzmocni i nabierze sił.

»Zostaliśmy obecnie w walce dyplomatycznej sromotnie pobici. Zakaśmy zęby i z zapartym oddechem zabierzmy się do pracy nad podniesieniem ekonomicznym narodu i reorganizacją naszej armji, abyśmy wywarli zemstę na naszych wrogach, gdy nadejdzie stosowna chwila.« Tak mówili w Dumie rosyjskiej prawie wszyscy posłowie, kiedy rozeszły się wieści o zwycięstwie Austrii.

Między Anglią, obecną przyjaciółką Rosji, a Niemcami, które są w sojuszu z Austrią, nieprzyjaźń ciągle wzrasta, ponieważ Niemcy wzrostem swej floty zagrażają panowaniu angielskiemu na światowych morzach. Wskutek tego Anglija uchwała całe setki milionów na nowe olbrzymie okręty zwane *Dreadnoughtami*, czyli *Nieustraszonymi*. Są to olbrzymie okrętowe opancerzone stalowymi płytami pod wodą i nad wodą, z wysokimi basztami, w których umieszczone są ogromne działa, 30 centymetrów średnicy. Każdy taki olbrzym kosztuje 60 milionów koron i jest przeznaczony na zagładę floty wroga.

Francja ma także niezatwierzone rachunki z Niemcami, którzy jej przed 40 laty zabrali dwa piękne kraje i ciągle żyje myślą odwetu.

Włochy należą wprawdzie do przymierza austriacko-niemieckiego, jednak czekają tylko na odpowiednią chwilę, aby Austrii podstawić nogę i zabrać kraje, zamieszkałe przez milion Włochów, które teraz należą do Austrii.

W takich warunkach nastąpi gorączkowe zbrojenie się. Będziemy mieli ciszę, ale będzie to cisza, zapowiadająca straszny huragan. Trzeba i nam mieć się na baczności, aby nie nie stracić, ale przeciwnie zyskać, gdy nadejdzie chwila ogólnych obrachunków.

## Z chałupy.

Tam za wioską — przyjm Ojcie nasz dzięki,  
 Jak pszeniczne kołyszą się łany!  
 Żyto, jęczmień i owies złotawy  
 Jak zginają złociste swe pęki!  
 Wiatr od pola się rozgrał — czyż w jęki? —  
 Nad drogami wśród pokrzyw i trawy;  
 Skrzypią krzyże, godła łez i męki.  
 O Ty Boże! o Chryste! o Panie!  
 Płonny owoc ta ziemia nam płodzi  
 Tłuste kłosa, bo tłuste uprawy;  
 Nie na darmo ten wiatr tak zawodzi  
 I tak smętne poszumy na łanie —  
 Tu kłos każdy to chłopski pot krwawy.

Święty Kaźmierz — powracają czajki;  
 Święty Wojciech — bociany klekocą,  
 Słońce grzeje, rowy w mlecze się złocą  
 Brzmia skowronki, rychłe polne grajki —  
 Po murawach dzieci strzępem krajki  
 Podkasane, w pasy się szamocą  
 Na przyzbiach baby w głos chichocą —  
 »Eh kumulu! bajki, żywe bajki!«

Wiosna!... wiosna wszędy życie budzi —  
 Jej błękity, słoneczne uśmiechy  
 I pod chłopskie wciskają się strzechy.  
 I tu raźniej biją serca ludzi,  
 Choć się troski za troskami tulą,  
 Do tych piersi pod zgrzebną koszulą...

*J. Kasprowiec.*

## OKRUSZYNY.

Wzwanie posłów ludowych do włościan w sprawie Banku ludowego otrzymają Czytelnicy częścią z tym (15) numerem »Przyjaciela Ludu«, częścią z następnym (16). Prosimy wziąć tę odezwę pod obrady na zgromadzeniu gminnym.

Wybory uzupełniające do Rady państwa na miejsce Abrahamowicza w okręgu Bóbrka-Bólszowce i t. d., tudzież na miejsce ś. p. Wojciecha Dzeduszyckiego w okręgu Sambor-Gródek, nie zostały jeszcze rozpisane, ale gromadka wszechpolska rozpoczęła już agitację. Na miejsce Abrahamowicza stawiają kandydaturę adwokata dr. Cygi, a na miejsce ś. p. Dzeduszyckiego, dra Pawlikowskiego, prezesa endeków. Niechże i ludowcy ruszą się z całych sił, aby zdobyć te mandaty. Szczególnie w okręgu Sambor-Gródek powinni się chłopcy ludowcy porozumieć i wziąć się do agitacji, aby swego kandydata przeprowadzić.

Agenci różnych towarzystw asekuracyjnych nie posiadają się ze złości, że im „Wisła“ zabiera ubezpieczenia. Żydkom i tym podobnym agentom się nie dziwimy, ale gdy chłopcy agenci »Slavji« dla marnego zarobku kilkunastu koron rocznie przeszkadzają „Wisłom“, to temu się bardzo dziwimy i ubolewamy. Wszyscy chłopcy, w imię wzajemnej pomocy, aby mieć tańszą asekurację, powinni się ubezpieczać tylko w »Wisłom«, a nie wzbogacać obcych Towarzystw.

Z Borysławia. Na posiedzeniu Komitetu Stronnictwa Ludowego uchwalono zwołać na przyszłą niedzielę t. j. dnia 18 kwietnia jak najliczniejsze zebranie ludowców przy ul. Kościuszki we własnym lokalu, celem naradzenia się nad obchodem uroczystości Trzeciego Maja i wysłuchania odczytu o tym dziejowym wypadku. Na zebranie to prosimy jak najliczniej przybyć. — Za Komitet

*Haluch Stanisław, sekretarz.*

Do braci włościan w powiecie mieleckim. Dopóki nie mieliśmy własnej asekuracji, musieliśmy się asekurować w innych Towarzystwach, ale teraz mając własne Towarzystwo jesteśmy obowiązani ubezpieczać swe mienie tylko w niem, a nie gdzieindziej. Zwracam się zatem do tych włościan, którzy mają jeszcze agencję Slavii, Feniksa i innych — przestańcie działać na szkodę własnego Towarzystwa, na szkodę własnego kraju i rzućcie obce Towarzystwa, bo kiedy mamy naszą »Wisłom«, to obce asekuracje powinny upaść.

Ponieważ »Wisła« została założona dla nas chłopów, dlatego też musimy ją popierać, a że jest najtańszą i że daje nam i prawo głosu i prawo rządzenia, dlatego też upraszam Was Bracia gospodarze, nie dajcie się tumanić i nie wiercie żadnym obiecankom, tylko ubezpieczajcie swoje budynki, inwentarze i zboże od ognia tylko w naszej »Wisłom«, bo jej założyciele postarali się, aby opłaty były najniższe a warunki dogodne.

Inne Towarzystwa nie chcą przyjmować ubezpieczenia zboża, jeżeli ktoś ma budynki ubezpieczone w innym Towarzystwie a »Wisłom« przyjmuje i zboże i paszę nawet na miesiąc od tych także, którzy jeszcze mają budynki w innych Towarzystwach ubezpieczone.

Podpisany mam agencję »Wisły« w powiecie mieleckim, przeto proszę Was Bracia włościanie, zgłaszajcie się po wszelkie wyjaśnienia co do »Wisły«, a gotów jestem przybyć z największą chęcią na miejsce, a nawet zwrócić kosztą korespondencji.

Zasłałam braciom ludowcom serdeczne pozdrowienie i zachęcam do pracy dla własnego dobra, bo wzrost »Wisły« to wzrost naszego własnego dobytku, to upadek wrogich nam obcych Towarzystw.

*Jan Krenpa*

Chrzastów, poczta Chorzeliów.

Z opowiadań myśliwych. Z powodu tego, że nasz poseł ludowy Długosz upolował w ubiegłym tygodniu dwa stare niedźwiedzie — wypadek w życiu myśliwca bardzo rzadki — podajemy dwie ciekawe rozmowy, jakie miało dwóch myśliwych, którzy jak wiadomo lubią się bardzo chwalić i na ten temat pozwalają sobie na niemożliwe historie.

Myśliwy pierwszy: — Proszę pana, ja mam psa bajecznego. Taka bestja zapalona do zwierzyny, że niech Pan Bóg broni. Pomyśl pan, wczoraj idę z nim polem, ale ani widno żywej zwierzyny. Nie mówię już kota (zająca), ale nawet marnej kuropatwy. — Naraz mój Nero staje nagle, poczyną wachać ziemię i kopać zapalczywie. Zaciekawiony stanąłem, patrzę co on tam węszy, aż po jakiejś chwili widać cybuch, a niebawem uka-

zała się i fajka, a na niej namalowana kuropatwa. Wyobraź pan sobie co za węż ma ta bestja, kiedy i kuropatwę namalowaną na fajce w ziemi poczuł.

Myśliwy drugi: — No mój panie, ja miałem ciekawszy okaz, ale nie psa, ale chłopaka, który za mną strzelbę i zwierzynę nosił. To tak było. Razu pewnego, kiedy nie miałem jeszcze odtylicówki, ale zwykłą dwururkę, nosiłem proch w różku starodawnym, nabijanym srebrem, który mi zwykle wisiał przy boku na zielonym sznurczku. Zdarzyło się, że przechodząc przez kładkę nad głębokim ruczajem położoną, uwadziłem o poręcz, i różek z prochem upadł mi w wodę. Mój chłopak, sprytny wisus, bęc za nim w wodę, a woda była, głab nie lada. Stałem i czekam rychło wyplynie, ale widzę, że woda gulgoce, ale chłopaka jak niema, tak niema. Czekam minutę — nic, czekam drugą — nic, tylko się woda uspokoiła. I co pan powie. Poglądam w głab wody i widzę, jak na dnie wody siedzi bestyjnik i z mego różka przesypuje sobie najspokojniej proch do swojej torebki.

Przeostroga przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych. W »Dzienniku Związkowym« wychodzącym w Chicago czytamy pod niedawną datą co następuje:

»Bieda polskiemu ludowi w Ameryce dokuca bardzo. Setki, tysiące ludzi bezrobotnych poszukuje bezustannie pracy. Biura stręczarskie przepełnione są potrzebującymi roboty, a i do redakcji »Dziennika Związkowego« zgłaszają się dziesiątki biedaków, szukających pracy i chleba«.

W tymże samym dzienniku z dnia późniejszego czytamy:

Fala emigracyjna w ostatnich miesiącach z Europy z każdym dniem się zwiększa. Do portów amerykańskich przybijają parowce z tysiącami nowych przybyszów, których tu czeka gorzki zawód i rozczarowanie. Niesumienni agenci okrętowi, kolejowi i gruntowi kręcą się po Europie i wmawiają w lud, że wrócili w Ameryce »złote czasy« i nie brak tu pieniędzy, pracy ani chleba dla każdego, kto przyjedzie. Tymczasem jest to nikczemne kłamstwo, któremu wierzą nieświadomi i płyną tu po złote ruro, zamiast którego — znajdują biedę, jeżeli nie nędzę ostatnią. Chociaż nieco czasy się poprawiły i jest więcej pracy, ale nie tyle, żeby jej mogli dostać wszyscy robotnicy, nawet tu urodzeni i wychowani, władający wybornie językiem angielskim; co zaś mówić o nieznanym języku, stosunków i rodzaju pracy tutejszej, — nie mających krewnych i przyjaciół, którzyby się nimi zaopiekowali jakiś czas lub też nie mających żadnych zasobów pieniężnych. Bieda więc dokuca niejednemu i żal nam naszych rodaków, gdyż tych prawie najwięcej tu przybywa.

Nowe pisemko dla dzieci. Wychodzi bardzo udatne pisemko dla dzieci w Podgórzu, ulica Miśkiewicza 1. 24, a zowie się bardzo sympatycznie: »Promyk«.

Treść bardzo interesująca dla małych berbeciów, a liczne obrazki, dodają temu pisemku wielkiej

wartości. Prawda, że bieda, ale zamożniejsi właścianie mogliby dla swej dziatwy to pismo zaprenumerować, które wychodzi co tygodnia, a kosztuje rocznie 8 koron.

Wyzwolenie — organ Eleuterji, miesięcznik poświęcony wyłącznie walce z alkoholem, prenumerować mogą prenumeratorowie »Przyjaciela Ludu« po cenie niższej t. j. 2 kor. 30 hal. rocznie, nadsyłając przedpłatę pod adresem: »Eleuterja« Kraków.

W Tomaszowcach, stacja kolejowa Martynów, (patrz ogłoszenie na stronie 21) ma Bank parcelacyjny grunta bardzo dobrej jakości, łąki i lasy na sprzedaż.

Dnia 19. i 20. t. j. w poniedziałek i wtorek bm. będzie w Tomaszowcach w kancelarii Banku obok plebanji sprzedawał te grunta i lasy referent Banku p. Dobrowolski«.

### Odpowiedzi Redakcji.

J. K.: Doskonale. — Wład.: Zawiadomimy. — J. O.: Poradę prawną wysłamy w liście, bo teraz wszystko odpisujemy, zamiast drukować.

**W** celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczającej nasz kraj i Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za Oceanem, w celu ochronienia tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyższości, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodźstwa w kierunku interesów ludu pracującego — założonem zostaje

### Polskie Ludowe Towarzystwo Wychodźcze w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręczą.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego za sprzedaż kart okrętowych oraz sprzedaż biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma celom wychodźstwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu założy towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, jak najmniej zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 koron.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) zostaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwy wynika ma być ludowem, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabezpieczonym. Pożądanem zatem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku może towarzystwo zostać wiernem swej nazwie. — Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu nader łatwym.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do pośta Wiktora Skołyśzewskiego, Kraków, Podzamcze 20.

Czyste zyski towarzystwa obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla celów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd.

## Adresy adwokatów

Kraków

Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Rzeszów

Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

Chrzanów

Dr Karol Stanisław Smoleń

adwokat krajowy.

ZATOR

stara apteka.

Dr Zygmunt Pisiewicz

adwokat krajowy  
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

BIAŁA

(GALICJA)

Dr J. A. Reichman

adwokat krajowy.

BRZÓZÓW

w Ratuszu,

Dr Józef Juran

adwokat krajowy.

## Ajencje

3-6

ludowego Tow. ubezpiecz. od ognia »Wisła« dla Krosna i okolicy ma Jędrzej Krukierkę w Krośnie.

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

**Buraki** angielskie mamuty, olbrzymie czerwone Nr I. 1 kg. 1 k. 20 hal. Nr II. duże żółte, okrągłe, nieco płaskie 1 kg. 1 k. 30 h. Nr III. oryginalny, przy należytej uprawie dorasta 10 do 13 kg. wagi 1 sztuka. Buraki 1 kg. 2 kor., ówkiwowe najlepsze czarno-czerwone Nr IV. 2 dkg. 20 h. 10 dkg. 70 hal. Marchew angielska, bardzo słodka, okrągła czerw. Nr I. 2 dkg. 20 h. najlepsza pastewna, bardzo wielka 1/2 kg. 3 k. 10 dkg. 70 h. Kapusta brunszwicka biała, koniczyny gatunek najlepszy czerwona. Nasiona same nowości z mateczników selekcyjnych, marchwi nasienie tarte, len oryginalny rosyjski. Wysyłka za zaliczką lub nadesłaniem należytości. Poleca Stefan Dobuszczak w Dolinie (koło Stryja) ul. Obolonie. 6-18

**Doskonałe** Piłna, sukna i wszelkie specjalności korczyńskie sprzedaje tanio Mieczysław Gonet tkacz w Korczyńcu p. loco. — Próbki tylko żądanych gatunków wysyła darmo.

**Dzierżawa** przy wale miejskim około trzech morgów gruntu ornego, łąki, budynków i ub. Wiadomość: Kraków rogarka mogińska, ul. Piaski L. 10, w lokalu od strony ogrodu. 2-2

**Do sprzedania w Gogolowie** dom o czterech ubikacjach z piwnicą, stodołą. Przytem około morg pola z ogrodem, tuż przy drodze powiatowej, w pobliżu kościoła, szkoły i poczty, nadający się dla rzemieślnika lub na sklep. — Bliższe wiadomości u pośta Harnka w Gogolowie. 2-4

**Poszukuję** domu mieszkalnego z kawałkiem gruntu, od jednego do dwóch morgów, w powiecie Sanockim, mianowicie w Bnkowsku, lub Nowotańcu, albo na wsi w tamtejszej okolicy; podanie ceny pożądane. Zgłaszać się do **Anny Barańczak** w Stupnicy polskiej (pałac) poczta Kranzberg.

## Loterja na sanatorium nauczycielskie.

Cel tak bardzo doniosły, jak zdrowie nauczycielstwa, poczucie wdzięczności dla wychowawców młodego pokolenia, potrzeba społeczna, aby każdy nauczyciel mógł spełniać swe obowiązki, a wreszcie bardzo korzystny plan głównych i pobocznych wygranych, powinny zapewnić loterji fantowej na budowę sanatorium dla piersiowo-chorych nauczycieli, bez różnicy narodowości i wyznania, jak najwzajemniejszą poparcie.

Dochód z loterji jest przeznaczony na sanatorium nauczycielskie, a więc grosz każdy z lichwą odpłacony będzie, bo przyniesie zdrowie wielu jednostkom, zdolnym do pracy kulturalnej i społecznej. A sanatorium nauczycielskie, to gwarancja zdrowia nie tylko nauczycieli, ale i dźwiatwy ich pieczy powierzonej.

Do tego dodać należy, że plan gry daje każdemu na bwywy nadzieję trzech głównych wygranych w kwocie: 15.000 koron, 9.000 koron, i 3.000 koron, tudzież 5.000 pobocznych wygranych w postaci 5.000 fantów łącznej wartości 70.000 koron.

3-10

## FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewnie żelaza i metali

## Braci Bartik w Tarnowie

polecają:

**Pilniki** wykonane z najlepszej lanej stali. — **Raszple** do drzewa kowalskie. — **Przyjmuje** zużyte pilniki do nasiekana. — **Kompletne urządzenia** maszynowe najnowszych systemów, dla Cegielń, Młynów, Tartaków i Rzeźalni. — **Urządzenia wodociągowe** dla zakładów przemysł., obszarów dworskich itp. — **Transmisje, tarcze pasowe** i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — **Odlewy maszynowe i budowlane** według własnych i nadesłanych modeli. — **Sikawki pożarne** oraz wszelkie maszyny rolnicze.

Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

Najtrwalsze, najpiękniejsze a zarazem najtańsze

## Dachówki cementowe

dadzą się wyrabiać na

niezrównanych maszynach patentowanych Dr. Gasparego.

Zastępstwo dla Galicji:

**Przemysł cementowy we Lwowie**

ulica Karola Ludwika 1. 5.

Informacje i prospekta

10-12

Nr. 119.

„Korzystne kupno” znakomych wyrobów korczyńskich z najsilniejszych nici jakoto: szewiotów w cenie od 2 — 3 K za metr, kamgarnów od 2 — 7 K za m. kortów od 3 — 3 50 K m., caigów z podwójnie kręconych nici od 0 80 — 1 K za m., i struksów bardzo silnych na ubranie zimowe i letnie męskie, damskie i dziecinne od 1 20 — 1 50 K za m., również oksforty kolorowe bardzo stosowne na koszule męskie w cenie od 0 80 — 0 90 hl. m., płócienka kolorowe cieńsze gustowne także na koszule męskie od 0 80 do 0 90 hl. m. i płótna czysto-liniane w sztukach i na metry od 0 80 — 2 K za m., płótna pół-liniane grubsze od najcieńszych od 0 50 — 1 K m., ręczniki w tuzinach od 8 — 17 K za tuzin, taksamo i na metry od 0 50 — 0 80 hl. za m., prześcieradła bez szwu, czysto-liniane grubsze i cieńsze w cenie od 3 — 5 K za sztukę, kapy na łóżka bardzo gustowne we wszelkich kolorach w cenie od 3 — 20 K za sztukę, koce na łóżka i derki na konie w cenie od 3 — 20 K za sztukę, fartuszki damskie i dziecinne, kuchenne i świąteczne w cenie od 0 90 — 2 K za sztukę, gotowe sienniki w kolorowe pasy po 2 i po 1 60 K za sztukę, zegeltuchy i drelichy na mundury dla policji, straży pożarnej i studenckie po 1 — 1 30 K m., nankiny na wyspy żółte i czerwone pojedynczej szerokości od 0 80 — 2 K m., a podwójnej szerokości od 1 50 — 4 K m., kłot czarny na poszewki od 1 30 — 2 K za m., również caigi na poszewki od 0 50 — 0 70 hl. za m., chusteczki do nosa zwykle i czysto-liniane w cenie od 2 — 10 K za tuzin i wszelkich wyrobów tkackich, które wysyłam po cenach konkurencyjnie najniższych. Korzystajcie Państwo z tej rzadkiej sposobności kupna i żądajcie odwrotną pocztą tych materji. — Przy zamówieniu należy oznaczyć nazwę materji, ilość metrów, kolor żądanej materji i w przybliżeniu cenę. Z powodu wielkiego wyboru towarów, próbek naprzód nie wysyłam jednak przy najmniejszym zamówieniu z towarem wraz z cennikiem załączam. Towar nie nadający się wymieniam, a zatem wszelkie ryzyko wykluczone. — Tkalnia i skład wysyłkowy ANTONIEGO BARUTA pod opieką św. Józefa w Korczyńce obok Krosna.

Kompania amerykańska

## Największy skład maszyn do szycia

Skład tylko w Rzeszowie ul. Trzeciego Maja Nr 9.

◆ **Nowość** ◆ Zwracamy baczną uwagę na nasze ulepszone maszyny **Central Bobbin**, każda bowiem szyje wprzód i wstecz. — Sprzedajemy także na wyplaty. — Na żądanie wysyłamy oplatnie nasz cennik ilustrowany.

== Zastępcy są poszukiwani. == 5-14

## Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

**Znakomite pigułki dra Wooda**

wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego**

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski**, paczka z opisem użycia za 1 K, a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego** dla nierogacizny, Paczka z opisem użycia 60 g.

Wysyła:

**Apteka Stanisława Szczepańskiego**

w Zabłociu przy Żyweu.

### Apetyt

zdrowy żołądek mamy, a żadnych dolegliwości, odkąd używamy przeczyszczających pigułek rabarbarowych Fellera z marką „Elsapillen”. 6 pudełek franko 4 K. — Sprawdź od E. V. Fellera w Stabicy, Elsaplatz Nr. 108 (Kroatien).  
Elsa

Pierwsza krajowa fabryka oleji, wazeliny, smarowidej i poknstów

## BAZYLEGO AKSLERA

w Drohobyczu

poleca: Smarowidło do osi żelaznych i drewnianych, wazelinę, oleje do maszyn, wosk na świece itp.

prócz tego ma jądny środek na grzyb domowy pod nazwą

### TEPICIEL GRZYBA

po cenie 20 hal. za 1 klg. 5-20

Cennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam darmo.

**Z Izby sądowej.**

— Najlepiej zrobisz, przyznając się do popełnionego rabunku. Pamiętaj, że prawdą zajdzie się najdalej!

Nie zawsze, panie sędzio... Stąd naprzykład nie zaszedłbym ani kroku dalej po przyznaniu się do winy!

## Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

poleca najszerzym warstwom **P. T. Rolników** wszelkie nawozy sztuczne z gwarancją procentowej zawartości, oraz wszelkie gatunki **zboża do siewu** i koniczów nasiennych, traw pastewnych, buraków i wszelkich innych artykułów w zakresie gospodarstwa rolnego domowego wchodzących, z najlepszych źródeł, pierwszorzędnej jakości i po najprzystępniejszych cenach za gotówkę i na kredyt. — Poleca niemniej **węgiel krajowy** ze słynnej kopalni **Bory**, całymi wagonami i na cetrną w magazynach Towarzystwa. **Dla Kółek i Spótek rolniczych** dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami po cenach fabrycznych, oraz węgiel po cenach **kopalni-nych**. Wszelkie zamówienia załatwia się odwrotnie.

Dyrekcja.

# Księgarnia D. E. Friedleina — założona w r. 1796

## Kraków — Rynek 17.

dostarcza książki, pisma, nuty, katalog przesyła darmo.

### „POMONA“

Krakowska szkoła drzew i zakład ogrodniczy  
Spółka z poręką ograniczoną

**Biuro: Szkoła**

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 8. w Prądniku czerwonym.

**poleca:** drzewa i krzewy owocowe i ozdobne,  
róże, rośliny zimotrwałe i t. p.

jako specjalność drzewa formowe; podejmuje się  
zakładania sadów, parków i ogrodów  
ozdobnych

biuro techniczno-ogrodnicze wykonuje plany i ko-  
sztorysty na ogrody wszelkiego rodzaju.  
Cennik na żądanie darmo i opłatnie. 4-6

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

**Munka oszczędzające, jędrne mydła**

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

**MYDŁA**

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1864.

Próbki i cenniki darmo.

### Wysyłam codziennie franko

za zaliczką nie licząc opakowania: **szynka** wędzona 5 kg. **9 kor.** — **kielbasa** krajana 5 kg. **8 kor. 50 hal.** — siekana kielbasa, polędwica wędzona i wędzonka **8 kor.** — słonina biała **8 kor. 30 hal.**, wszystko po 5 kg.

2-2

Jan Zaczyński, p. Tymowa.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“

# Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie

w gmachu własnym

ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO

przy ul. Sokoła l. 10

przyjmuje wkładki oszczędności i wypłaca od tychże 5% od dnia włożenia, opłaca również podatki rentowe od tychże. — Udziela włościanom pożyczki na weksle i skrypta dłużne za poręczeniem i na hipotekę — Wyrabia bezpłatnie pożyczki hipoteczne w Banku krajowym dla realności wiejskich (grunta z budynkami) w powiatach: Rzeszów—Kolbuszowa—Strzyżów na 4½% splotalne w 12, 14, 16 i więcej latami, w ratach półrocznych, płatnych na wiosnę i w jesieni.

Dyrekcja.

# Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych

## WYROBÓW TKACKICH

jak płótna czysto-liniane, ręczniki, dymy, dreliszki, zapaly, chustki do nosa, obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, szertyngi na wszelaką bieliznę, kapy i koce na łóżka, kołdry, do przykrycia, koszule ciepłe zimowe, sukna, lodeny, kamkarny welniane, szewioty (Zeig) na ubrania damskie, dzieciinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolorach i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika illustrowanego

które wysyła  
darmo i opłatnie

**Józef Bajgrowicz, tkacz**  
W Korczyni obok Krosna. — „Pod Opatrznością“.



## Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-  
szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, bar-  
chany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki,  
sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

### Tkalcia Płócien

## MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz  
jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płó-  
cien kupować nie będzie.

Odnaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we  
Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Prze-  
mysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem  
srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.  
Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wie-  
żowych, oraz od roku 1890 istniejąca

## Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonej skład zegarów ściennych, pendu-  
lowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych  
z pierwszorzędnym fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów  
optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany prze-  
syłam na żądanie gratis i franko.

## Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 160.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,  
Syrup tymiankowy K. 160 jedyny w koklusza dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Parowa fabryka mydła

## Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak:  
z „Syreną“, z „Krakusem“ karawanowe z „Wiel-  
błądem“ i inne, proszek mydlany oszczędny środek  
do prania, oraz wielki wybór mydełek toaletowych  
własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i oplatnie.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.

## „WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

ulica Reformacka l. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13054/pr.

założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Lu-  
dowego,

przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe  
i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody  
w słomie lub ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

## „WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie  
i na Śląsku.

Do przyjmowania ubezpieczeń uprawnieni są agenci, wykazujący się  
legitymacją. Siedziby agentów po miastach i wsiach parafialnych uwi-  
doczniają godła agencyjne (szyldy).

**W sprawach ubezpieczeń w tych gminach, gdzie nie ma je-  
szcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji Wisły.**

# Półtora miljona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibulek cygaretowych:

## POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 hal.  
„ w opasce . . . . . 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

## Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 KRAKÓW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

# Nasiona

warzywne, pastewne i kwiatowe  
najlepszej jakości w odmianach  
wypróbowanych, świeże i pewne

poleca po najniższych sto-  
sunkowo cenach

## Oddział stryjski

e. k. galic. Towarzystwa Gospodarskiego  
8-10

w Podhorcach obok Stryja.

Prosimy zażądać cennika.

Czytajcie „Gazetę Powszechną“

## Mączka żuźlowa Thomasa

ze znakiem  »Gwiazda«

jest na wszelkie gleby najskuteczniejszym i najtańszym

nawozem fosforowym

**Baczność przed falsyfikatami!**

Przed takowymi ostrzedz się można tylko przez zakupno towaru wedle zawartości kwasu fosforowego cytratowo-rozpuszczalnego, gdyż falsyfikaty jak n. p. z surowych fosfatów nie są wcale lub bardzo mało cytratowo-rozpuszczalne.

Jeneralny reprezentant dla Galicji i Bukowiny:

**JÓZEF KARRACH**

Lwów, Kościuszki 18. 9-10

Cenniki, broszurki objaśniające darmo i opłatnie.

Północno niem. Lloyd w Bremie

(Norddeutscher Loyd)

Generalna Agentura dla Galicji we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.



Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pociągami i pocztowymi parostatkami

Do Stanów Zjedn. Ameryki: (Nowego Jorku, Baltimore, Galvestonu), Kanady, Brazylii, Argentyny, Buenos (Aires) Australji, Japonji, Chin itd.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Karty okrężne do jazdy „Na około świata“.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety

Generalna Agentura Półn. niem. Lloyd we Lwowie  
Pasaż Hausmana 9.

Najtaniej sprzedaje gospodarzom matorolnym bardzo ładne drzewka owocowe o silnych pniach i konarach

## Zakład sadowniczy „Glinka“

w Prądniku czerwonym pod Krakowem

przyznając zamówieniom zbiorowym, uskuteczniomym przez Kółka rolnicze, Rady szkolne, Rady powiatowe i wogóle instytucje, sadownictwo popierające, opusty od cen katalogowych: — jablonie po 80 hal., grusze, śliwy i czereśnie po 90 hal. za sztukę i tak: przy zamówieniach ponad 50 sztuk drzew piennych 5%, zaś przy zamówieniach ponad 100 sztuk drzew piennych 10%. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Najlepiej!  
Najtaniej!  
Najszybciej!

przeprawia do:

**Ameryki**

**i KANADY**

**M. G. FREUDBERG**

**Głów. Biura Podróży**

**ANTWERPIA**

10. Van Leriussstraat,  
Belgia.

**ROTTERDAM**

Postfach 322,  
Holland. 11-12

**Znakomita sposobność**

dla

**kupców bławatnych  
:: i domokrażców ::**

**Wysyłka także dla prywatnych  
40-45 metr. resztek Kor. 15'—**

sortowane barchany na suknie 78 cm. szerokie, wspaniałe wzory, modne zefiry na suknie domowe, koszule i bluzy, znakomicie bielone płótna na bieliznę, kanafas na pościel, oxforty na koszule i materje na fartuszki, perkalę na kuchenne fartuszki i suknie domowe.

**Resztki długie 6-10 metrów** gwarantowane bez skazy, pierwszej jakości, i w praniu nie pełzną. Jeśli nie odpowiadają, będzie kwota natychmiast zwrócona.

Najmniejsza wysyłka, próbny pakiet 40-45 metrów, ewentualnie wedle życzenia sortowany kor. 15'— wysyła:

**Tkálnia R. HORNER,**

**Nachod (Czechy) Fach pocztowy. 1-3**

2 pakiety wysyła się franko.

**Moczenie w łożku**

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.**

Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy. **Instytut „Sanitas“, Velburg P. 45, Bawarja.**

# KANAREK i S<sup>KA</sup>TARNÓW

**Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.**

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** ♦ **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

**Dostarczają:**

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovooota i Marsa. Pasy skó-

rzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

**Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Justalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. Plany, kosztorysy i projekty gratis.**

# Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskim okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować: **Anglo-kontynentalne Biuro podróży**

Bus Nr. 50

**Rotterdam** (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.



## BERNARD LEIB — TARNÓW WĘGLE

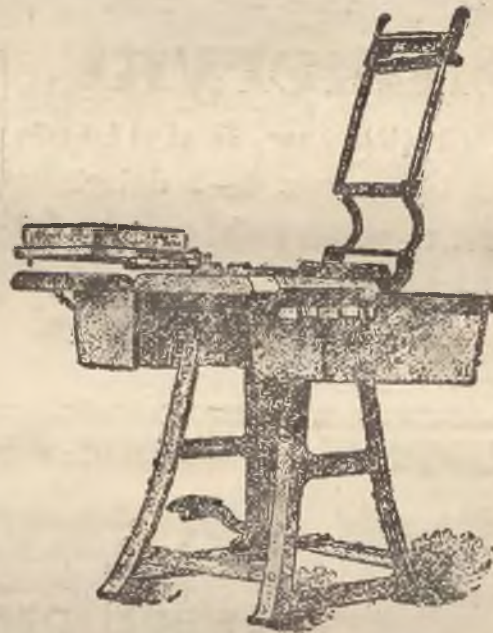
dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węglem najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach. Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

## „NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przejrzenia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego: Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratynskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt l. 31. w Dąbrowej na składzie w aptece pod zarządem Lewińskiego.



Skład maszyn  
rolniczych  
**Jędrzej Krukierok**  
w Krośnie

poleca:  
Piugi, Brony,  
Śieczkarnie,  
Młynki, Młocarnie ręczne i kielowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny młeczarskie. — Ceny bardzo niskie — Wyrób pierwszorzędnym. — Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

## Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporeczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

## „ICHTYOMENTHOL“

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy) Ichtyomenthol Edelmanna jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmanna jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

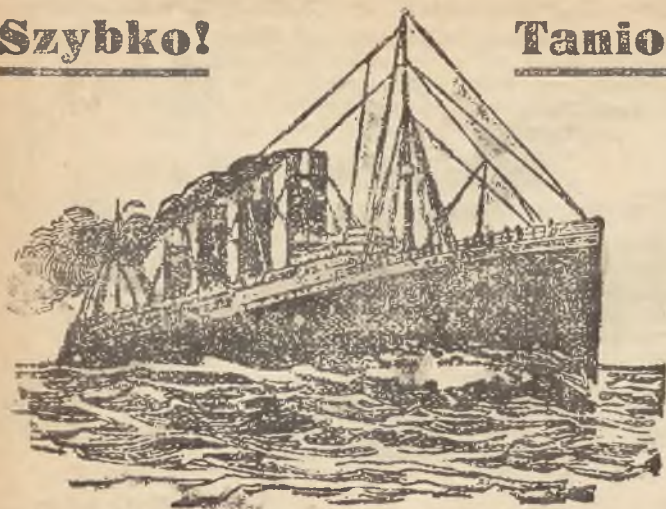
Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego  
**Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA**  
w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.



**Szybko!****Tanio!**

## Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**  
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

**B. Karlsberga**

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

**Pracownia i dom ekspedycyjny**

**Wyrobow tkackich**

pod opieką Najświętszej Rodziny

**Józefa Jórasza**

w **Korczynie** obok Krosna (Galicja)

poleca Szanownej P. T. Publiczności słynne w świecie **Płótna korczyńskie** czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na prześcieradła bez szwu, Bieliznę stołową, Dymy, Drelichy, Chusteczki do nosa, Ręczniki, ścierki, szare-płótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kloty, Barchany, Sukna, Lodeny, Kapy na łóżka, Koce, Derki na konie, Chodniki itp. wyroby tkackie.

Próbki, możliwe z oceną wysyła darmo i oplatnie.

2—10

## Bank parcelacyjny we Lwowie

prowadzi parcelację dóbr

# PODLESZANY

w powiecie mieleckim

położonych bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafia i wszystkie urzędy. Grunta są urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne, nadto niektóre budynki dworskie na rozbiórkę na sprzedaż. Parcelacja Podleszan jest na ukończeniu.

Obszar dotąd nie rozparcelowany wynosi jeszcze około 300 morgów i jest bardzo dobrze podzielny tak, że mogą być utworzone mniejsze lub większe gospodarstwa z odpowiednimi budynkami.

Wszelkich informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat Banku p. **Władysław Winogrodzki**, zamieszkały na miejscu w Podleszanach.

## Bank parcelacyjny we Lwowie

prowadzi parcelację dóbr

# Pilznionek

położonych w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Pozostały obszar 350 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli nie zalewnej. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały na miejscu w Pilznionku.

24

## Bank parcelacyjny

parceluje obecnie w powiecie kałuskim dobra

# I. TOMASZOWCE

Stacja kolejowa Martynów (na linii między Lwowem a Stanisławowem) w odległości 7 klm. bitym gościńcem rządowym.

Tomaszowce leżą tuż koło miasteczka Wojniłów słynnego z jarmarków, na około zaś znajdują się powstałe w ostatnich latach kolonie polskie: w Czereszankach, Niegowcach, Pawlinkówce, Dolnej wojniłowskiej, Kopankach, Perekosach, Wierzchni i Humenowie liczące razem do 2000 rodzin polskich. A w samych Tomaszowcach jest od kilkunastu lat osiadłych około 400 rodzin kolonistów polskich przeważnie z powiatu tarnobrzeskiego, mieleckiego, kolbuszowskiego, niskiego i krakowskiego.

Na miejscu są dwie szkoły polskie i kościół polski. W sąsiednim Wojniłowie sąd powiatowy, urząd podatkowy i pocztowy.

Grunta płenne i bardzo dogodnie położone, przeważnie w równinie z lekkimi spadami. Znakiem nadają się nie tylko na ziarno, konicze i okopowizny, ale także na chów bydła. Dlatego też w Tomaszowcach rozwinął się świetnie chów bydła. Nadto koloniści mają świetne zarobki furmankami. Można dokupić i lasu i łąki wedle życzenia. — Drzewo budulcowe na miejscu bardzo tanie.

II. Niedaleko Tomaszowiec ma Bank parcelacyjny w majątności

# CZERESZENKI

również pod Wojniłowem posiadłość, obejmującą 44 morgi gruntu ornego i lasu wraz z licznymi budynkami bardzo dobrze utrzymanymi i zasiewami za 30.000 koron na sprzedaż. Posiadłość ta pozostała z rozparcelowania tamtejszego obszaru dworskiego, między kilkadziesiąt rodzin polskich.

Bliższych informacji na miejscu udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Józef Kobak, zamieszkały na miejscu w Tomaszowcach, p. Wojniłów. Dnia 19 i 20 b. m. t. j. w poniedziałek i wtorek sprzedawać będzie grunta w Tomaszowcach referent Banku p. Dobrowolski.

24

# BANK PARCELACYJNY

prowadzi parcelację dóbr

# GLINNIK GÓRNY

w powiecie stryżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we **Fryszaku** (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — **Fryszak** — **Pilzno**.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny **Jan Harnek**.

2—4

*Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

## Bank parcelacyjny we Lwowie

prowadzi parcelację dóbr

# Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacya kolejowa etc. w **Rzeszowie** o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w **Milocinie** w bezpośredniem sąsiedztwie.

Pozostały obszar 440 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak **Rzeszów** zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. **Józef Budzyn** Delegat Banku, zamieszkały na miejscu w **Przybyszówce**.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata **Budzyna** zwracać się należy.

2—4

Bank parcelacyjny we Lwowie  
kupił na parcelację dobra

# ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie, oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie, odległym o 4 klm.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Tarnowie, ul. Chyszowska 19, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku zamieszkały w sąsiedniej Zabłędzy.

2-4



Bank parcelacyjny we Lwowie  
parceluje obecnie w powiecie jarosławskim dobra

# Miękisz nowy

Stacja kolejowa Nowa Grobla (na linii Jarosław-Sokal, dwie stacje za Jarosławiem) w odległości 5 klm.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy w Radymnie. Poczta, szkoła polska i kaplica r. k., w której odbywają się trzy razy na miesiąc nabożeństwa, na miejscu.

Gleba doskonałej jakości, grunta zdrenowane, można nabyć role, łąki i las wedle upodobania. Drzewo budulcowe na miejscu.

W sąsiedztwie liczne kolonie polskie, jak Bonów, Lubienie, Czerniawka i inne.

2-4



Bank parcelacyjny we Lwowie  
prowadzi parcelację dóbr

# BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie. Poczta i telegraf, sąd powiatowy i urząd podatkowy w Tyczynie odległy o 7 klm. Parafia w Borku starym o pół klm. odległym.

Dobra Borek nowy, składają się z dwóch folwarków bardzo dobrze podzielonych:

1) Główny folwark (dwór) liczy około 450 morgów roli i łąk i około 190 morgów lasów, z budynkami dworskimi w znakomitym stanie.

Z folwarku tego może być odcięte osobne większe gospodarstwo z osobnymi budynkami (mieszkalnym i gospodarczym).

2) Folwark »Kozłary« liczy około 90 morgów roli i łąk i około 30 morgów lasu, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi.

Grunta doskonałej, pierwszorzędnej jakości, o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i okolicy, gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i Tyczyna i dobrej komunikacji, niezmiernie korzystne.

Blizszych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat Banku, p. Antoni Piasecki zamieszkały na miejscu w Borku nowym.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Piaseckiego zwracać się należy.

2-4

# Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką  
**Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu**  
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

**5 $\frac{1}{2}$ % procent**

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

**7% procent**

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora r. za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Tarnów, ul. Chyszowska l. 19, Zabłędza pow. Tarnów, Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Piasecki Borek Nowy p. Tyczyn.

Delegat Kułakowski adres: Pilznionek pow. Pilzno, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznionek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno.

Delegat Harnek Gogółów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Winogrodzki, Podleszany p. Mielec.

Delegat Budzyn Przybyszówka p. Rzeszów.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

## Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczępański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

Brajerowska l. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czciożkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10. pod zarządem L. K. Górskiego).